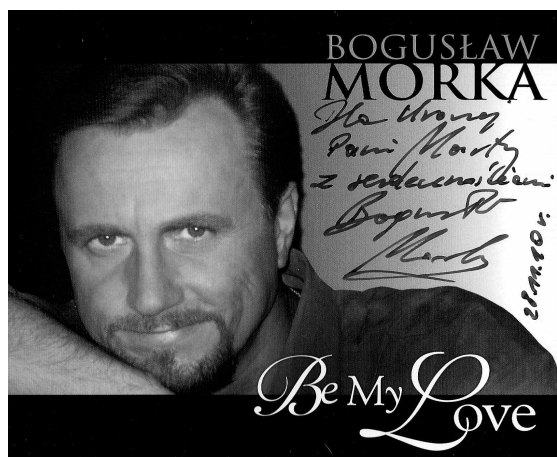


## Bogusław Morka - kochajmy Polskę!



Okladka płyty B. Morki "Be my love"

Z wielką przyjemnością przedstawiam Państwu moją rozmowę ze znakomitym śpiewakiem operowym i operetkowym **Bogusławem Morką**, przeprowadzoną po koncercie, który odbył się 28 listopada 2010 r. w budynku Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Organizatorem koncertu "Bogusław Morka i przyjaciele" była Redakcja Artystyczna LIVE CONCERT z Warszawy. Obok Bogusława Morki wystąpiła Krystyna Tyburowska oraz Jan Zakrzewski - oboje obdarzeni pięknymi głosami i wielkim urokiem osobistym. W programie usłyszeliśmy największe przeboje z operetek i musicali, pieśni włoskie i hiszpańskie oraz romantyczne duety miłosne.

**Panie Bogusławie, gratuluję wspaniałego koncertu. Bardzo się wszystkim podobało, były owacje na stojąco i bisy. A Pan ze sceny pięknie wyraził się o gdańskiej publiczności. Co Pana tak szczególnie ujęło?**

Atmosfera, piękna sala i wspaniała publiczność, która od samego początku poczuła te utwory. Już od arii Adama "Lat 20", kiedy zaprosiłem do wspólnego śpiewania i do wspólnej zabawy, publiczność się rozgrzała i wszystkie utwory, które śpiewaliśmy, ja i moi przyjaciele, były wspaniale przyjmowane. To były reakcje włoskiej publiczności.

**Te melodie i atmosfera rzeczywiście kojarzą się ze słoneczną Italią...**

Tak jest, tak właśnie jest...

**Dużo miłości było w tym koncercie. Jaką rolę pełni w Pana życiu miłość?**

Najważniejszą! To jest najważniejsze przykazanie: Miłujcie się wzajemnie. Jezus wiedział co mówi. Miłość daje ogromną siłę, daje wspaniałe połączenie między ludźmi. To jest potrzebne w naszych zwariowanych czasach. Często myślę: Panie Boże, dlaczego ten świat tak pędzi, dlaczego to się wszystko tak gubi, człowiek zaczyna być przedmiotem, a nie podmiotem, gdzieś to wszystko ucieka. Zwolnijmy!

A prawdziwa miłość to jest piękno. Ja dziś czuję z sali tę wspaniałą miłość ludzi, którzy kochają ten rodzaj sztuki i przychodzą na moje koncerty posłuchać śpiewu. A ja kocham ludzi i uwielbiam Gdańsk. Bardzo lubimy z żoną tu przyjeżdżać, tu są wspaniali ludzie i czuje się taką normalną atmosferę. Rozmawialiśmy nawet z żoną, że chętnie zamieszkalibyśmy w Gdańsku na stałe. To właśnie miłość powoduje, że ludzie są dla siebie dobrzy i tego powinniśmy sobie życzyć - kochać się

nawzajem i kochać swój kraj. Kochać Polskę, bo nasz kraj jest piękny.

**Od wielu lat mieszkam w Gdańsku, ale urodziłam się w Jarosławiu. Wspomnił Pan o swojej żonie. Wiem, że poznali się Państwo właśnie w Jarosławiu na Pana koncercie. Jak to było? (tu dodam, że na dźwięk słowa Jarosław - p. Bogusław powiedział: Ooooo, a jego żona Kinga serdecznie mnie uściskała jako swoją krajanę, bo sama pochodzi z Przemyśla).**

Na ten koncert do Jarosławia wcale nie chciałem jechać. W końcu jednak tam pojechałem i dobrze się stało, na pewno Pan Bóg tym wszystkim kierował. Zobaczyłem tam śliczną hostessę w pięknej, osiemnastowiecznej sukni z krynoliną. Spojrzałem na nią i powiedziałem sobie: "Ta dziewczyna musi być moją żoną!".

Przechodziłem obok niej, a ona zapytała: "Przepraszam, czy mogę sobie z panem zrobić zdjęcie? Pomyślałem wtedy: "O, już jest dobrze". Odparłem: "Z największą przyjemnością". Potem rozmawialiśmy i kiedy ja już byłem taki ciepły, wylewny, pełen komplementów dla niej, ona powiedziała: "No, no, niech Pan sobie nie pozwala, co pan myśli, że jak ja jestem z Przemyśla, to może mi pan nawinąć każdy makaron na uszy?". Na co odpowiedziałem: "Ależ przepraszam, nie nie, to płynie z mojego serca". Koncert miał piękną oprawę, na zakończenie były wspaniałe ognie sztuczne. Potem siedzieliśmy sobie w kąciaku na murku rozmawiając do godziny 5 rano, mimo, że zrobiło się już zimno. Po tygodniu pojechałem autem do Przemyśla, spakowałem moją Kinię i zabrałem do Warszawy na całe życie.

**Gratuluje! To dobry przykład, że takie piękne historie naprawdę mogą się zdarzyć w życiu, a nie jedynie na filmach! A kiedy to było?**

To było 26 czerwca 1999 roku, tę datę mam wrytą na obrączce. To było nasze cudowne poznanie i powiem Pani, że Bóg mnie nagroził. Poznałem kobietę mojego życia, najwspanialszą, najcudowniejszą. Od tamtej pory jesteśmy ciągle razem, 25 (!) godzin na dobę! Ja się nigdy z żoną nie nudzę, mam nadzieję, że i ona czuje to samo. Co więcej, to cudowne wariactwo trwa i coraz bardziej jesteśmy ze sobą połączeni. To szczęście od Boga, że ta miłość jest taka. To już dwunasty rok naszego wspólnego życia.



Bogusław Morka z żoną Kingą fot. M. Polak

**Często porusza Pan temat Boga, a więc jest to bardzo ważne i potrzebne...**

Tak, ja uważam, że każdy człowiek powinien wierzyć. My jesteśmy